

# DZIENNIK WILEŃSKI



REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ul. Dominikańska 4.  
Telefon Redakcji 338, Administracji 448, Drukarni 520.  
Redaktor przyjmuje od g. 1—3 po poł. Administracja  
otwarta od g. 9—5, w niedzielę i święta od 12—1.

PRENUMERATA miesięcznie z odnośz. i przesyłką 70000 mk.  
CENA OGŁOSZEN: za wiersz milimetr. przed tekstem 2500 mk.  
w tekście 3000 mk., za tekstem 1300 mk.—W numerach świę-  
tecznych o 25% drożej.

Konto czekowe w Pocztovej Kasie Oszczędnościowej № 80187.

**Ogród po-Bernardyński Koncert Orkiestry Symfonicznej** pod dyr. **MIKOŁAJA SALNICKIEGO**, z udz. znakomitego skrzypka profesora **Stanisława Barcewicza** w programie utworów Wieniawskiego, Bruchy, Krellera i in.  
Sobota 25 Sierpnia 1923 r. Zrzeszenia Muzyków Polskich w Wilnie We wtorek 28 sierpnia ostatni w sezonie letnim pożegnalny koncert.

## Telefonem z Warszawy.

(Od własnego korespondenta.)

### Pożyczka amerykańska dla Polski.

„Nowiny Finansowe“ donoszą, iż Rada Ministrów przyjęła w zasadzie propozycję Morgana udzielenia Polsce pożyczki w wysokości 100 milionów dolarów, co umożliwi rządowi założenie banku emisyjnego.

### Metr. Szeptycki w Poznaniu.

Metr. Szeptycki przybył wczoraj do Poznania i zamieszkał w klasztorze Sióstr Szarytek. Stan zdrowia jego jest poważny, cierpi on na skrzep w nodze.

WARSZAWA. 24.VIII. (Pat.) W sprawie niespodziewanego powrotu metropolity Szeptyckiego do Polski, którego władze polskie zatrzymały w Dziedzicach, „Gazeta Poranna“ podaje rozmowę swego współpracownika z ministrem Głębiskim. Minister zaznaczył między innymi, że metropolita po wyjeździe ze Lwowa prowadził agitację antypolską, oraz przyznawał się do popierania „Rządu Petruszewicza“. Niespodziewany przyjazd metropolity z Wiednia do Polski nastąpił wbrew woli rządu polskiego, a także, o ile nam wiadomo, wbrew życzeniu Watykanu. Nietylko w interesie porządku publicznego, lecz także w interesie powagi Kościoła i godności najwyższych jego dostojników, rząd polski był zmuszony wstrzymać podróż metropolity do Lwowa, udzielając mu rady, aby zatrzymał się bądź w Poznaniu, bądź w innej miejscowości, jaką wskaże, licząc się równocześnie ze stanem jego zdrowia.

### Arcybiskup Lwowski.

Biskup Twardowski otrzymał zatwierdzenie Kongregacji Rzymskiej na arcybiskupstwo lwowskie.

### Zaniedbanie biernego oporu w Zagłębiu Ruhry?

BERLIN. 23.VIII. (Pat.) Na konferencji rad. załogowych w Essen zapadła uchwała zaniechania biernego oporu i podjęcia pracy na obszarze Zagłębia Ruhry. Prace częściowo podjęto.

### Z targów wschodnich.

LWÓW. 23.VIII. (Pat.) Aleksandryjskie Towarzystwo Handlowe „General Import Marchand“ zwróciło się do Targów Wschodnich z prośbą o pośrednictwo w nawiązaniu stosunków handlowych z przemysłem polskim. Filja konstantynopolitańska Towarzystwa „Maison Suisse“ zawiadomiła o wysłaniu swego przedstawiciela na otwarcie Targów Wschodnich. Przedstawicielstwo Handlowe Związku Republik Sowieckich w Polsce zawiadomiło, że weźmie udział w Targach Wschodnich.

### Życie ekonomiczne.

G I E Ę D A.

Wilno, dnia 24 sierpnia 1923 r.

Dolary 260.000—257.000—260.000,  
ruble lotewskie 1.050, Londyn  
1.170.000—1.167.000—1.170.000.

Złote ruble 153.000—153.500.

Wileńsk. Pryw. Bank. Handlowy  
162.000—161.000.

WARSZAWA, 22.VIII. (A. W.).  
Warszawska giełda urzędowa z  
dn. 24.VIII.23. Dolary 248.000—  
250.000.—240.500. Berlin 0,0585—  
0,055—0,055, Londyn 1181.000,—  
1.141.000—1.121.000. Paryż 14.150—  
14.300—14.000. Bank Wileński Pry-  
watny 140—160.

### Droga do uzdrowienia stosunków gospodarczych w Polsce.

Jest to temat najszerszej może dyskutowany obecnie w Polsce. Zabierają tu głos powołani zarówno jak i niepowołani, co w gruncie jednak jest pożytecznym, gdyż wojna stworzyła sytuację ekonomiczną dotąd

nieznaną, więc tylko gruntowne, wszechstronne jej badanie może nas ustronić przed możliwymi błędami i wskazać drogę do naprawy. Na ogół przypuszczano, iż poprawa waluty może nastąpić dopiero na skutek regularnego napływania podatków. Alieci ozwał się głos, dowodzący iż nie należy spodziewać się regularnej opłaty podatków—dopóki nie posiadziemy ustalonej, na złocie opartej waluty. Głos ten tembardziej znamienny jest, iż pochodzi od ludzi, którzy dotychczas bynajmniej nie wylamywali się od obowiązków względem skarbu i ojczyzny, mianowicie od grupy kupców i przemysłowców wielkopolskich. Gwoli wszechstronnego wyjaśnienia tej interesującej żywo ogół całej sprawy, podajemy memoriał ten w całości:

Minister skarbu p. Linde w swojej mowie w d. 1 sierpnia br. oświadczył, że droga do naprawy waluty prowadzi przez stabilizację marki polskiej, następnie przez ustalenie jej wartości w stosunku do nowej waluty i że ustalenie waluty marki

polskiej jest możliwe tylko w razie zamknięcia dalszych emisji. Zupełnie słusznie, lecz jak zarządzić temu, ażeby życie gospodarcze Polski szło zwykłym trybem, t. j. żeby handel i przemysł posiadał odpowiednią ilość znaków obiegowych, pomimo wciąż wzrastającej drożyzny, czyli odwrotnie spadku wartości naszego znaku obiegowego, t. j. marki polskiej, bez wydawania nowych emisji?

Przez uchwalenie i zaprowadzenie nadmiernych podatków nie uda się zrównoważyć budżetu, bo prócz uchwalenia i zaprowadzenia podatków trzeba koniecznie ściągnąć, tymczasem należy o tem wątpić, skoro się dowiaduje, że nawet właściciele ziemscy w Wielkopolsce; którzy mieli do zapłacenia swego czasu nadzwyczajnej daniny około 10 milionów marek, dotychczas jej nie zapłacili. Jeżeli więc w Wielkopolsce, gdzie urzędy podatkowe są dosyć dobrze zorganizowane, nie zapłacono dotąd całej daniny, to jakim sposobem ściągnie się podatki nowo uchwalone w innych dzielnicach Polski, gdzie tak chętnie się nie płaci podatków i gdzie urzędy są może mniej sprawne. Zresztą przy ciągle wzrastającej drożyznie czyli dewaluacji marki polskiej tak ogromnych sum podatkowych ściągnąć nie będzie można.

Jest to śruba bez końca, która raz pęknąć musi, bo ogół społeczeństwa już jest obecnie bardzo zaniepokojony obecnymi niezdrowymi stosunkami gospodarczymi w Polsce, i kto wie, czy nie czas powiedzieć, że już jest 5 minut przed dwunastą.

Bez uzdrowienia naszej waluty nie może być mowy o zrównoważeniu budżetu. Nie powinno być dwóch zdań, że jedynym środkiem do zaprowadzenia równowagi budżetowej i uzdrowienia naszego skarbu państwowego oraz uzdrowienia gospodarczych stosunków w Polsce jest jaknajspieszniejsze przewalutowanie marki polskiej na złoty polski, opierając go na pewnej podstawie, t. j. złota, którego w skarbie państwowym według najnowszego stwierdzenia jest za 125 milionów marek złotych. Złoto to leży tam zupełnie bezużytecznie, a możnaby, tak jak wszystkie prawnie rządzące się państwa to czynią, trzy razy tyle złotych polskich wydrukować. Prawda że to nam nie starczy, lecz łatwiej jest stworzyć podstawę do wydrukowania dalszych emisji, aniżeli zrównoważyć budżet bez przewalutowania marki polskiej na złoty polski.

Posiadając walutę opartą na pewnej podstawie, trzeba koniecznie wszystkie towary sprzedawać za granicę li tylko za złoty polski, wtenczas giełda wszechświatowa zaeźnie się interesować naszą walutą i wobec tego musi złoty polski utrzymać się przy stałym kursie, a wtenczas łatwo będzie budżet zrównoważyć, bo nie będzie potrzeba wciąż drukować pieniędzy, a chociażby i tak było, to zawsze będzie podstawa pewna.

Czas najwyższy przestać marzyć bez końca, bo nie marzyć, a działać nam trzeba. Ogół narodu niecierpliwi się bardzo wciąż wzrastającą drożyzną, czyli zamętem jak i obecnie panuje w życiu gospodarczym państwa polskiego i wobec tego winny zawodowe związki gospodarcze zająć stanowisko zdecydowane i zaapelo-

wać do posłów naszych, ażeby sprawy gospodarcze na pierwszym miejscu stawiali, bo od tego jest zależna polityka wewnętrzna, a od polityki wewnętrznej zależna jest polityka zagraniczna. Z biednym państwem żaden z sąsiadów liczyć się nie będzie, gdy z zamożnym państwem każdy liczyć się musi.

## Sejm i Rząd.

### Sprawa podatku majątkowego.

WARSZAWA. 24.VIII. (A. W.) „Gazeta Warszawska“ podaje: Ministerstwo Skarbu prowadzi obecnie intensywne prace przygotowawcze do wprowadzenia ustawy o podatku majątkowym i pobrania zaliczki w roku bieżącym. Codziennie odbywają się w tej sprawie konferencje pomiędzy ministerstwem Skarbu, Rolnictwa, oraz Przemysłu i Handlu.

### Budżet na rok 1924.

WARSZAWA. 24.VIII. (A. W.) „Przegląd Wieczorny“ donosi, że Departament Budżetowy Ministerstwa Skarbu zajmuje się obecnie zestawieniem preliminarzanego budżetu państwowego na rok 1924. Budżety poszczególnych Ministerstw zestawione są w podwójnym szemacie, w markach polskich i w złotych, obliczonych podług kursu czerwcowego, t. j. po 10 000 mk. za złoty. Budżet ten będzie pierwszym, przedstawionym Sejmowi w przewidzianym przez Konstytucję czasie, t. j. w październiku.

### Walka z drożyzną.

WARSZAWA. 24.VIII. (A. W.) „Przegląd Wieczorny“ podaje: Nadzwyczajny Komisarz do walki z drożyzną uzyskał kredyty do 60 miliardów marek na zakup zboża, celem stworzenia zapasu, który możnaby użyć do obniżenia ceny zboża i zapobieżenia drożyznie. Komisarjat pragnie stworzyć zapas zboża, złożony z 3 wagonów. Ponieważ wagon zboża kosztuje 400 milionów mk., więc Komisarjat wystąpił do Ministerstwa Skarbu o podwyższenie kredytu do 120 miliardów marek. Sprawa podobna jest przychylnie zdecydowana przez Ministerstwo Skarbu.

## Wiadomości telegraficzne.

### Nowy strajk w Gdańsku.

GDAŃSK, 24.VIII. (A. W.) Sądząc z nastrojów panujących w kołach przemysłowych, liczyć się należy z podobnym wybuchem strajku generalnego w gdańsku.

### Ratyfikacja traktatu.

ANGORA, 24.VIII. (Pat.) Zgromadzenie Narodowe ratyfikowało traktat lozański.

### Związek Ludowo-Narodowy. KOMUNIKAT.

Rozkład zebrań kół dzielnicowych Związku Ludowo-Narodowego miasta Wilna.

Koło dz. „Zarzewce“ w sobotę dn. 25 sierpnia r. b. o godz. 7 w. w mieszkaniu Nr. 1 domu Nr. 5 przy ul. Zarzewnej.

## Konsolidacja międzynarodowego żydostwa.

W niedzielę, dnia 19 b. m., zamknięto XIII kongres sjonistyczny w Karlsbadzie, gdzie przez dwa tygodnie prawie toczyły się debaty organizacji żydowskich świata. Byłoby błędem przypisywać mu rolę wywołania przelomu w „kwesji żydowskiej“, jeszcze większym błędem byłoby bagatelizować go. Nie trąbanie na alarm, ani ucieczka przed groźnym dla naszego narodowego życia problemem, ale odważne spojrzenie mu w oczy, jest dziś obowiązkiem polskiej prasy.

A staje on dziś w nowem, dość nieoczekiwanem oświetleniu. Pokazało się mianowicie, że wielkie plany żydostwa złączone z wykonaniem deklaracji Balfoura są czystą utopją. Palestyna nie może się stać ponownie „ziemią obiecaną“ dla żydostwa chcącego wrócić do „ziemi ojców“. Palestyna nawet przy największych inwestycjach nie zdoła pomieścić wszystkich, którzyby radzi „w żydowskim państwie“ zakończyć wędrówkę wiecznego tułacza. To, co przewidywali nasi katolicy uczeni i badacze wschodu (niedawno ks. Szepeński), stało się dziś pewnikiem.

Innego natomiast zdania byli działacze sjonistyczni. Rozbudzili zbyt wielkie nadzieje, wzięli na swoje barki zbyt wielkie zobowiązania. Usłyszeli też twardą krytykę ze strony przedstawicieli zawiedzionych.

Świadczy o tem przedewszystkiem głosowanie nad absolutorjum dla egzekutywy. Przeszło ono wprawdzie, ale tylko dzięki usunięciu się części opozycji od głosowania — i drugi znamieny objaw, że przyjęta w ten sposób formuła nie zawierała ani jednego słowa uznania dla całej pracy, owszem widocznie wytykała nie spełnienie wszystkich zamierzeń zarządu. Świadczy to o braku zaufania mas żydowskich do obecnego sposobu urzędowania Palestyny.

I nie może być inaczej. Kraj jest biedny, w żaden sposób nie może przyjąć więcej, jak kilkaset tysięcy ludzi. Żydzi, którzy przybyli, zwłaszcza robotnicy, znaleźli się bez pracy, w ostatniej nędzy. Żydowski dziennik wydawany w Jerozolimie „Doar hajom“ pisze dosłownie: „Obserwujemy w Jerozolimie widowisko masowej emigracji, jakiej od początku państwa nie było. Masami opuszczają hebrajczyce kraj. Próżno się im tłumaży, że rząd postara się o zapewnienie im utrzymania. Odpowiadają: „Nasza wiara zgasła!“ W poprzednim miesiącu (czerwcu) wyemigrowało z samej Jerozolimy ponad 400 ludzi“.

Rozczarowanie więc na całej linii. Żegnając się jednak z mrzonkami palestyńskimi, żydostwo bynajmniej nie abdykuje ze swych aspiracji światowładczych, tylko akcję swą skierowuje na inne tory. Kongres karlsbadzki nie minął bez skutku. Przeciwnie.

Skutek jest ten, którego się należało spodziewać: lepsze skonsolidowanie się międzynarodowego żydostwa.

Jak tylko spostrzeżono się, że sprawa palestyńska może rozbić solidarność „anonimowego mocarstwa“, użyto wszelkich sposobów, by przy najmniej część opozycji pozyskać. Wybór egzekutywy z dotychczasowym jej prezyd. Weizmannem dokonał się już dzięki nowej koalicji: sjonistów, ortodoksów-Mizrachi i sjonist. robotników-Hitachduth, 200 głosami przeciw 45.

Czy się stało coś „przelomowego“? Nie. Tylko nastąpiło zwarecie szeregów. „Kto myśli, że jesteśmy niegodni, ten jest w błędzie — mówił Sokołow. zamykając kongres. Jesteśmy zjednoczeni, a wobec naszych wrogów staniemy jak zawsze, zwartym frontem“. I to jest pozytywny rezultat narad karlsbadzkich: wzmocniony front bojowy międzynarodowego żydostwa.

## Dzień polityczny.

### Czego żądają Niemcy w razie zwycięstwa?

Stale sprzyjający Francji londyński „Daily Mail“ przypomina warunki, które rwycięskie Niemcy nałożyłyby przeciwnikom swoim, a które hr. Roon przedstawił członkom sejmu pruskiego na początku 1918 r.:

Aneksja całej Belgii, a poza tem portów francuskich Dunkierki, Calais, Boulogne, oraz wybrzeża francuskiego kanału La Manche.

Dalej aneksja twierdz francuskich Belfortu i Verdunu.

Oddanie Niemcom podstaw operacyjnych na morzu Bródziemnem, którychby żądały, nie wyłączając wyspy Malty.

Wyplata przez sprzymierzeńców indemnizacji w sumie dziewięciu miliardów funt. sterl., t. j. dwustu dwudziestu pięciu miliardów franków złotych.

Oddanie Turcji, Egiptu i kanału Suezkiego.

Okupacja Francji przez wojska niemieckie do chwili zupełnej wypłaty indemnizacji, włączając w to i zapłatę wszystkich kosztów okupacji terytorjum francuskiego przez wojska niemieckie.

Wszelkie warunki, stawiane przez Niemcy, przewidywały wydalenie wszystkich francuzów z terytorjów, przyłączonych do Niemiec.

Jakże skromne są wobec tych warunków bezcelnych żądania, stawiane obecnie przez Francję zwyciężonym Niemcom!

### Bezsilna wściekłość niemiecka.

W Prusach Wschodnich poświęca się od dłuższego czasu pomniki dla poległych wojaków niemieckich podczas wojny światowej. Te poświęcenia są prawie zawsze nacjonalistyczną demonstracją.

W niedawnem poświęceniu pomnika w Ryjewie wzięło udział 21 ferajnow nacjonalistycznych: na czele jechał komtur krzyżacki w otoczeniu czterech krzyżaków. Mężczyźni w czerni a kobiety w bieli — pisze „Weichsel Zeitung“ — rzuciły tysiączne odblaski prusactwa przez Wisłę do niemieckich braci i sióstr, jezących w niewoli. Ten symbol rzucił pod adresem polskiej zachłanności ostrzeżenie: „Rühr mich nicht an!“ („Nie rusz mnie!“)

Przemawiał potem pastor ewangelicki i ksiądz katolicki Rohmann. Mackensen i Ludendorf przystali pozdrowienie.

Landrat Fischenich oświadczył, że walka jeszcze się nie skończyła. „Prowadzimy bowiem teraz wojnę gospodarczą“.

Następnie opisuje „Weichsel Zeitung“ pomnik w sposób następujący: „Na wzniesieniu królkuje kamień pamiątkowy nad szeroką równiną, patrząc ku wzgórzom niemieckim, w których gnieździ się obecnie biały sep. Widziany stamtąd pomnik wygląda niby przestrzegająco podniesiony palec. Wiecznie, jak wieczny jest materiał tego pomnika, woła głos kamienny na Zachód: „Ten kraj będzie zawsze niemiecki“.

### Z życia floty czerwonol.

Z Libawy komunikują, że wojenny statek sow. „Gromoboj“, który osiadł na mieliźnie w pobliżu wejścia do portu libawskiego, jest uważany za stracony i wszelkie prace ratunkowe, prowadzone przez specjalne przedsiębiorstwa duńskie i niemieckie w celu uratowania statku zostały zaprzestane. Krażownik pancerny „Gromoboj“ w jesieni roku ubiegłego udając się do Szczecina dla dokonania gruntownego remontu, został przez pijaną załogę osadzony na mieliźnie pod Libawą. Drugi krażownik z tej grupy, „Rossija“ zginął w ten sam sposób na wybrzeżu estońskim.

### Niemiecko-bolszewickie sympatje.

Bratanie się Niemców z bolszewikami jest rzeczą znaną. Czyż nie charakterystycznym jest fakt, że były kanclerz Wirth, natychmiast po ustąpieniu, udał się do Moskwy. Co jednak najdziwniejsze to sympatja jaką okazują dla bolszewików elementy najbardziej konserwatywne w Niemczech, czyli tak zw. „junkro-

wie“. Tak np. przyjaciel ces. Wilhelma, hr. Reventlow oświadcza publicznie iż największym błędem Niemiec było, że nie posłuchano w sierpniu roku 1920 jego rady i nie udzielono pomocy bolszewikom, którzy stali wówczas pod Warszawą. A w komunistycznym tygodniku „Das Tagebuch“, wydawanym przez panów Grossmanna i Schwarschilda, czytamy receptę na zbawienie Niemiec: „...Któżby na całym świecie mógł pomóc Niemcom w ich wale o wolność? Trzeba tylko pomyśleć o wydartym Ślązku i o Gdańsku, aby znaleźć odpowiedź. Rosja ma możliwości ruchu, możliwości rozwoju i możliwości ukrycia, które są niedostępne pilnowanym, kontrolowanym i będącym pod kuratelą Niemcom. Dwadzieścia lat cichego, bez hałasu, celowego aljansu niemiecko-rosyjskiego, a możnaby doprowadzić znów do rozsądku mapę Europy. Dlatego warto się zastanowić nad rozważaniami Karola Radka, — a stosuje się to właśnie do Niemców, którzy są najbardziej nacjonalistami“.

Organ komunistów nawołuje do kontynuowania tradycji bismarkowskiej i zaznacza, że niemiecka tragedia rozpoczęła się tą chwilą, gdy Wilhelm II-gi utracił kontakt i kontrakt z Rosją.

### Czyszczenie obrzu faszystowskiego.

Deputowany Farinacci, któremu powierzono zadanie reorganizacji obrzu faszystowskiego w Rzymie i na prowincji, wykluczył z szeregów partji 40.000 członków. W przeważnej części są to spóźnieni adherenci stronnictwa faszystowskiego, przyłączyli się bowiem do ruchu dopiero po zwycięstwie Mussoliniego. Działalność deputowanego należy rozpatrywać w związku z wielką akcją rugów, jaką Mussolini zamierza w najbliższym czasie przeprowadzić dla odcyszczenia — jak powiada — „szeregów faszystycznych“, aby nieutrudniać rządowi pracy.

Wedle programu ma być usuniętych około 200.000 niezbyt pewnych członków, którzy nie stoją na wysokości zadania.

## Listy z Pomorza.

(Od własnego korespondenta).

Hel, jak pisałem, jest polskim politycznie, ale nie wszyscy jego mieszkańcy są Polakami. Wieś sama Hel jest czysto protestancka i niemiecka. Nie od rzeczy tu będzie zająć do przeszłości półwyspu, żeby nie jedno sobie wyjaśnić. Przypuszczają, że za bardzo dawnych czasów Hel zamieszkiwali rozbójnicy morsey, których „fach“ nie uważano wówczas za coś złego lub zniżającego. Podanie głosi, że istniał tu ongiś jakiś król, który na monecie kazał wyryć: *Rex Helae*. Jakaś kronika kościelna powiada, że w r. 1128 książę Wacław wybudował nad morzem miasto i dał mu imię swojej żony Hejli; na miejscu zaś chat pogańskich zbudował kościół pod wezwaniem św. Piotra. Od tej „starej Heli“ pozostała dzisiaj... tylko legenda opowiadająca, że w owym mieście panowała wielka rozpusta i bezbożność, i że Bóg miasto za karę zatopił w morzu i to w pewien poranek świąteczny, kiedy ludzie zamiast iść do kościoła śpiewali bezwstydnie i lubieżnie pieśni. Staruszkowie rybacy opowiadają swym wnukom, że po dziś dzień z głębin morskiej słychać dzwony zatopionego kościoła.

O zaprowadzeniu protestantyzmu na Helu znowu tak mówią kroniki. Pewien starosta pueki chciał helszczanom na proboszcza posłać swego sekretarza, to im się nie podobało, udali się o pomoc do Gdańska, gdzie wówczas (w XVI) szerzyła się reformacja, i stamtąd przysłano im niejakiego Henryka, który się zobowiązał tak opowiadać słowo Boże, jak w mieście. W ten sposób został zaszepeiony tu protestantyzm, który się potęgował pod wpływem Gdańska

Osobne prawa nakazywały mieszkańcom pod karą pięciu srebrnych groszy od każdego przychodzić co niedzieli do zboru. Nieraz te przepisy były bardzo oryginalne, np.

narzeczonym zalecano w dniu ślubu zachowywać się przyzwoicie i pod karą grzywny nie pić ani dawać gościom ... puckiego piwa, tylko gdańskie.

I dzisiaj Hel jest protestancki, niema kościoła katolickiego, ani kaplicy. Wieś posiada piękną stylową kirkę z jeszcze piękniejszym, dobrze utrzymanym cmentarzem. W r. 1865 Hel został odbudowany po pożarze i i dzisiaj wciąż się rozszerza, do czego przyczyniają się duży nasi letnicy. Dosyć powiedzieć, że dotychczas Hel nie posiada żadnego hotelu, ale zato każda chata służy za hotel. Z restauracji największą jest „Lwia jama“ tuż nad morzem. Mimo rozmaitych przyjemności tegoroczni letnicy mają słuszną narzekę na pogodę, zimno bowiem i częste deszcze nie pozwoliły korzystać w dostatecznej ilości z kąpieli. Z końcem sierpnia dużo letników musi wrócić do swoich zajęć, sezon jednak będzie trwał do 15 września. We wrześniu z powodu zmniejszenia się liczby gości pobyt na Helu będzie o wiele tańszy. Nie powiemy, by jesień na Helu nie miała swoich uroków. Światło latarni morskiej zwabia na Hel mnóstwo ptaków, które podczas swojej jesiennej wędrowki obierają półwysp za miejsce wypoczynku. Podczas wielkich burz jesiennych przychodzą do brzegu foki morskie i tak wyją i beczą, że wśród ryku bałwanów morskich zdaje się, że to zagrożeni gdzieś ludzie wołają o ratunek.

Nietylko fokom straszne są wichry i burze, straszne one są i ludziom. Rybak w domu musi wtedy siedzieć, drzewa z takim mrozem nadsadzone w jednej chwili mogą być połamane, zagony wydmuchane i mogły na niewielkich nawet pagórkach rozwiane. Następnym sezon zimowy jeszcze mniej jest zachwycający, są jednak i tej pory roku amatorzy, którzy atoli nie pozostają tu nazawsze i stąd nie rozumieją tej ciężkiej doli, jaką stali mieszkańcy muszą ponosić. Ciężar ich życia odbija się w ich mowie, o której nowoczesny pisarz koszubski Fr. Sedziński tak pisze:

Ta nasza też mowa, choć tak prosto, twardo,  
Z przerwą się naszą z ciężką dolą  
wrosła.

I prostą oznacza duszę naszą hardą,  
Co nam już zwycięstwo nad wrogiem  
przeniosła

I stąd nam je święta, kochana i miła,  
Bo powie: co ceszy albo boli serce  
I z mową legnieme tą też pod mo-

działą,  
Choć ona tak bardzo, bardzo w po-

niewierce.  
Bo w mowie tyj lasów i szum mor-

sci fali.  
I klekot bociani, muzeka kos, pluga,  
I dzew orężny chwil sławe z oddali—

I ta nieprzestanno nad nami szaruga...  
P. Olski.

## Koronacja obrazu w Gidlach.

W Gidlach, gdzie istnieje od 400 z górą lat klasztor z obrazem Matki Boskiej cudami słynącej, w niedzielę obchodzone rzadką uroczystość koronacji obrazu.

Już na dwa dni przed uroczystością ciągnęły do Gidel niezliczone tłumy pielgrzymów. Gidle przybrały na ten dzień uroczysty wygląd. Ustawiono kilka bram triumfalnych. W odległości 1/2 kilometra od klasztoru wzniesiono ołtarz na błoniach, przy drodze prowadzącej do Niesiułowa, który jak okiem można było sięgnąć, otoczyły tysiączne rzese pielgrzymów w różnobarwnych strojach. Do ołtarza punktualnie o godz. 11 i pół rano wyruszyła z klasztoru procesja z cudownym obrazem, niesionym pod baldachimem przez duchowieństwo.

Po odczytaniu pisma wydanego przez Ojca św. w sprawie koronacji obrazu, po odśpiewaniu „Pod Twoją obronę“ i odprawieniu modłów po łacinie J. E. ks. Stanisław Zdzitowiecki w asystencji J. E. biskupa ks. Tymienieckiego z Łodzi i licznych duchowieństwa, dopełnił aktu koronacji cudownego obrazu Najśw. Marii Panny. Po czym w szatach pontyfikalnych J. E. ks. Zdzitowiecki celebrował uroczystą sumę przed cudownym obrazem, po skończeniu której wygłosił do ludu piękną mowę, dziękując mu za wzięcie udziału w uroczystościach koronacji obrazu. Na zakończenie wygłosił podniosłe kazanie przez ojców dominikanów z Gidel, ks. Jordan Stanu.

Po skończeniu uroczystości J. E. ks. Zdzitowiecki udzielił zgromadzonemu tłumowi błogosławieństwa pasterskiego. Po czym procesjonalnie cudowny obraz zaniesiono do klasztoru. Tak wielkiej uroczystości, jaka odbyła się w niedzielę, już dawno nie pamiętają mieszkańcy Gidel.

## Boją się światła dzien- nego.

Zamiast sprawozdania z odczytu p. Piłsudskiego.

Wczoraj w gmachu teatru Wielkiego na Pohulance odbył się odczyt p. Piłsudskiego o chwili obecnej.

Odczyt miał być publiczny, wstęp za biletami płatnymi. Wobec tego redakcja „Dziennika Wileńskiego”, nie mogąc ze względu na obowiązek dziennikarski pominąć mileżeniem odczytu publicznego czołowego człowieka obozu lewicowego, zdecydowała wydelegować na odczyt w charakterze sprawozdawcy jednego ze swych członków.

Wybór padł na niżej podpisanego. Zaostrzywszy się w płatny bilet wejścia, udałem się do teatru Wielkiego. Uprzejmy członek komitetu zarządzającego odczyt p. Ostrowski zaraz przy wejściu zaprosił mnie do łoża dziennikarskiej, która się mieści pod estradą, gdzie zwykle mieści się orkiestra.

Po kilku minutach do łoża dziennikarskiej przybyło trzech osobników z kokardkami ze straży rozstawionej gęsto za kulisami.

Panowie ci zwrócili się do p. Ostrowskiego z następującym oświadczeniem:

— Panie, tutaj nie wolno nikogo wpuszczać.

— Jakto, przecie to jest łoża dziennikarska, odpowiada p. Ostrowski.

— A czy Pan ręczy, że wszyscy ci panowie to dziennikarze.

— Tak, ręczę, znam wszystkich.

— Proszę Pana, ależ tu jest p. Kodź.

— Jest, bo jest dziennikarzem.

— Właśnie przyszliśmy zażądać legitymacji od p. Kodzia.

— To jest śmieszne przecie, p. Kodź jest ogólnie znany, jako dziennikarz, zresztą ja za to ręczę.

— A jednak Pan nie miał prawa p. Kodzia wpuścić.

Po dłuższej ostrej wymianie zdań pomiędzy p. Ostrowskim a trzema panami z ochrony przyboocznej, sprawa oparła się o p. inżyniera Czyżę, znanego lidera P. P. S. i, jak widać z dużej kokardy przy kłapie surduta, głównego impresaria odczytu.

P. Czyż z gniewem zwrócił się do p. Ostrowskiego ze słowami:

— Co Pan robi, Pan nie ma prawa się rozporządzać.

Następnie pomiędzy panem Czyżem, a mną nastąpił mniej więcej taki dialog:

— Proszę Pana, do „Dziennika” zaproszenie nie było posyłane, dlatego właściwie Pan tutaj jest, Pan jest reprezentantem przeciwnego kierunku.

— Jestem, odpowiedziałem, bo kupiłem bilet, a do łoża wszedłem po pierwsze dlatego, że jestem dziennikarzem, a powtóre, ponieważ zaprosił mnie p. Ostrowski.

— Powtarzam Panu, że „Dziennik” nie był proszony.

— Ach więc przedstawicielowi „Dziennika” nie wolno być obecnym na odczycie? zapytałem.

— Nie wolno, odpowiedział krótko p. Czyż.

Wobec tak „kulturalnego” zachowania się wobec przedstawiciela prasy, opuściłem salę, dziękując p. Ostrowskiemu za propozycję udania się do osób, które mogłyby wytłumaczyć p. Czyżowi niewłaściwość jego postępowania.

Wyjście mojemu towarzyszyły „gościnne” okrzyki ze strony straży z kokardkami: „Oszczerca, pisze oszczerstwa na Dziadka” i t. p.

To jest obiektywny opis faktu.

Przechodząc do jego oceny zaznaczyć muszę, że w zajęciu nie zostałem obrażony ja, jako Stanisław Kodź, padłem tylko ofiarą obowiązku, obrażony został stan dziennikarski, który na całym świecie kulturalnym korzysta z praw wolnego wstępu na wszystkie publiczne, a nawet i niektóre zamknięte zebrania, nie tylko urządzone przez ludzi prywatnych, ale też i na posiedzenia urzędowe. Rozumieć muszą to wszyscy mający jakieś pojęcie o kulturze zachodniej.

Jedynie w Rosji sowieckiej prasa nie korzysta z należnych jej uprawnień. Widać, że naszym peowikiem jest bliższa kultura Rosji bolszewickiej, niż kultura Zachodu.

Ale też Sowiety mają dużo do ukrywania, boją się, aby na światło dzienne nie przedostało się wiele rzeczy, które moralnie zabijają ich ideologię i taktę.

Czy takie same obawy powodowały organizatorami wczorajszego odczytu? Więc mają coś do ukrywania, więc boją się aby to, co mówi ich przywódca nie przedostało się na sąd opinii publicznej.

To są istotnie poważne względy, aby nie wpuszczać przedstawicieli prasy narodowej, ale w takim razie nie należy urządzać płatnych odczytów publicznych, tylko słuchać nauk swego wodza, na zamkniętych konwentylach partyjnych. Do wstępu na nie prasa nie będzie miała żadnej pretensji.

W zakończeniu muszę oświadczyć, że ponieważ nie miałem możliwości skorzystania z biletu wejścia, za który zapłaciłem 10.000 marek i nie życzę sobie aby moje pieniądze poszły na konspiracyjne cele obozu lewicowego, wzywam organizatorów odczytu aby pieniądze te odesłali do Redakcji „Dziennika Wileńskiego”, lub wpłacili na konto czekowe Nr 80187. Pieniądze te złożę jako ofiarę na przytułek dla nieuleczalnie chorych.

Stanisław Kodź.

## Szkolnictwo w pow. Bra- sławskim.

W sprawie powyższej otrzymujemy od Wielebnego ks. Sawickiego, prefekta szkół pow. Braślawskiego list następujący:

W numerze 184 „Dziennika Wileńskiego” z dnia 19 sierpnia r. b. ukazała się rzecz p. t. „W sprawie szkolnictwa w pow. Braślawskim”, która świadczy czy nie świadomie błędnie informuje społeczeństwo o stanie szkolnictwa w pow. Braślawskim.

Pracując zaś na gruncie Braślawskim jako prefekt szkół jestem świadkiem rozwijania się szkolnictwa przede wszystkim uważam za konieczne sprostować te informacje.

Przedewszystkiem zaznaczam, że brak nauczycieli wykwalifikowanych nie jest winą władz szkolnych, ponieważ ten brak się odczuwa w całej Polsce, a więc nie może być i mo- wy o „doborze”. To jest jedna z poważnych przyczyn, z powodu których szkolnictwo nie może się rozwijać.

Co się zaś tyczy zamknięcia szkoły powszechnej w folwarku Karklinie to wiem, że p. Rodziewicz, właściciel folwarku, jest dobrym, dbałym o wykształcenie swych dzieci ojcem i pragnie mieć u siebie w domu publiczną szkołę powszechną i nauczyciela. Inspektor zaś uważa za niemożliwe utrzymywanie szkoły w Karklinie wobec blizkiego sąsiedztwa innych szkół, których zamknięcie nie może: 1) na północy w odległości 8 kilometrów od Karklina lokuje się we własnym budynku szkoła w Gajdach; 2) na wschodzie w odległości 2 1/2 kilometra od Karklina, w otoczeniu wsi Grutuny, Gerejsze, Siestrzeńce, Macelany znajduje się szkoła w Gerejszach; 3) na południu, w odległości 4 kilometrów od Karklina jest szkoła we wsi Woźgiałce; 4) na zachodzie w odległości 3 kilometrów od Karklina otwarto szkołę w Zybakach, aby umożliwić uczęszczanie do szkoły dzieciom z tej wsi, jak również z Girdziun, którym przedtem było do każdej szkoły daleko (około 4 kilometrów).

P. Rodziewicz, jak słyszę, występuje zwykle w roli opiekuna dwóch wsi, a mianowicie: Czepukany i Słuniańce. Od czasu do czasu zbiera nawet od ich mieszkańców podpisy na różne skargi i podania o otwarcie szkoły w Karklinie. Ale przecie folwark ten oddzielony jest od tych wiosek rzeką. Zresztą Czepukany mają do szkoły w Gajdach 2 1/2 kilometra, a do szkoły w Zybakach

1 1/2 kilometra. Staniańce odległe są od Gajd o 2 1/2 kilometra.

Wiem, że inspektor szkolny wiele czasu poświęcił na przestudowanie sprawy szkoły w Karklinie. Siedział godzinami nad mapą, jeździł kilkakrotnie na miejsce i w żaden sposób nie może zrozumieć, jaki cel miało- by utrzymywanie szkoły w folwarku Karklinie.

P. Rodziewicz skarżył się na inspektora wszędzie: do gminy do Sej- miku, do Kuratorium Szkolnego w Wilnie i do Ministerstwa w Warsza- wie. Nigdzie nie znalazł poparcia. Stąd, uważam, pochodzi niezado- wolenie.

Inspektorem szkolnym w powiecie jest p. Kazimierz Próchnik, znany działacz społeczny w Polsce i na Ło- twie, gdzie był za pracę kulturalno- oświatową, prześladowany, więziony i wreszcie wysiedlony. Człowiek, któ- ry przy swoich zdolnościach i sto- sunkach mógłby przecie pracować na wielkim świecie i w lepszych da- leko warunkach niż w Braślawiu, gdzie niema nawet lokalu dla zamieszkania z rodziną, żyje jednak po- spartańsku prawie, pragnąc pracować na kresach i dla kresów.

W końcu z całą stanowczością stwierdzam, że nie tylko w Gajdach w roku ubiegłym lokal szkolny stał zdemolowany bez okien, drzwi, pod- dóg i pieców, lecz to samo było w całym szeregu szkół pow. Braślaw- skiego nap.: w Braślawiu, Urbanach, Balmoncie, Struście, Karasinie, Du- ksztach i innych, lecz nie jest to wi- na władz szkolnych. Sądzę, że wła- dze szkolne nie ponoszą odpowie- dzialności za to, że przy całym ich staraniu Biuro Odbudowy, Sejmik i gminy nie mają środków na dopro- wadzenie gmachów szkolnych do porządku. O ile taki stan rzeczy potrwa dalej nowy rok szkolny rozpocznie się od września w tychże warunkach oplakanych. Dodać też muszę, że nie wyobrażnia nauczycieli i nie teka inspektora tworzy ilość dzieci w szko- le. Stwierdziłem bowiem zwiedzając szkoły, że np. w grudniu miesiącu ilość dzieci bywa największą, po- tem zaczyna topnieć tak, że koło wiosny ze 100 i więcej dzieci pozos- taje zaledwo kilkoro. Ten zaś stan rzeczy może naprawić tylko przymus szkolny, który już w tym roku od września zaczyna obowiązywać wszyst- kich urodzonych w r. 1914, 1915 i 1916.

Ks. J. Sawicki

Prefekt szkół pow. Braślawskiego.

## Nowe szczegóły w sprawie świę- tokradztwa gnieźnieńskiego.

W śledztwie w sprawie święto- kradztwa w katedrze gnieźnieńskiej nastąpił sensacyjny zwrot, wobec no- wych ustaleń, dotyczących samego faktu włamania do katedry.

Stwierdzono mianowicie, że zło- czyńcy wtargnęli do skarbcza przy po- moocy klucza, jeżeli nie oryginalnego to w każdym razie podrobionego do- kładnie z oryginału, który następnie unieśli ze sobą, pozostawiając inny poprzednio ukręcony klucz, którego części—jak donoszono już—znalezio- no w zamku. Obecnie ustalono nie- zbicie, że tym pozostawionym kluc- zem absolutnie nie było można zam- ku otworzyć! Dokładne zestawienie pozostawionego w zamku klucza usu- wa jakiegokolwiek w tym względzie wątpliwości. Szczegół powyższy ma pierwszorzędne znaczenie dla śledz- twa, ponieważ pozwala przypuszczać, że złoczyńcy mieli współnika na miejscu czynu, w czem utwierdzają jeszcze inne dane, których z uwagi na śledztwo nie ujawniamy. Okolic- ności powyższe skłoniły władze do zamknięcia dochodzeń policyjnych i przekazania sprawy sędziemu śledcze- mu wraz z aresztowanym Gozdow- skim i jego żoną.

Czy uda się jeszcze odzyskać zra- bowane skarby i ująć właściwych sprawców kradzieży, nie można w danej chwili niczego twierdzić. Bę- dzie to rzeczą śledztwa, które—moż- na mieć nadzieję — sprawę naprzód posunie.

## Muzyka w Wilnie.

Na sensacje muzyczne trwa od dłuższego już czasu prawdziwa po- sucha.

Melomanów wileńskich zelektry- zowała wieść o zamierzonym przy- jeździe Orłowa, mającego w progra- mie swych koncertów sporo niesły- szanych jeszcze u nas nowinek. Nie- stety, koncerty te zawiodły, wzbudza- jąc tylko oskome, tak że spragnio- nym muzyki pozostały tylko koncer- ty w ogrodzie Bernardyńskim no i operetka.

W niedzielę ubiegłą zasłużony dy- rygent Zrzeszenia Muzyków Polskich p. Ozimiński miał swój benefis. Po- mimo niepewnej pogody, publiczności zebrało się dość sporo.

Deszcz zleśka kropiący, półtora- godzinne oczekiwanie na przyjazd artystki opery warszawskiej p. Czap- skiej, oczekiwanie bezowocne, bo ar- tystka zawiodła, wszystko to nie wpływało dodatnio na uroczysty na- strój benefisowego koncertu. Publicz- ność jednak, rozumiejąc, że o te nad- programowe okoliczności nie można winić koncertujących, gorącymi oklas- kami dziękowała orkiestrze i benefi- santowi, występującemu w podwój- nym charakterze dyrygenta i skrzyp- ka solisty.

Orkiestra w zgraniu się i czysto- ci brzmienia poczyniła znaczne po- stępy.

Szkoda tylko, że na kon ert be- nefisowy wybrano tak popularne i ograne rzeczy. Należało wystąpić z poważniejszym programem.

W operetce odpoezynek przed nowym sezonem. Zamiast premjery wznowienie moim zdaniem niepo- trzebne operetki Stolza „Królowa Foxtrotta”, w której foxtrotta niema wcale, a dowcipu jeszcze mniej. Ob- sada bez zmiany za wyjątkiem, bar- dzo dobre grającego p. Bielicza.

S. W.

## Z prowincji.

KRAŚNE NAD USZĄ.

Żyjemy w czasach okropnej epi- demji dolarowej. Dolar opanował umysły wszystkich absolutnie żyją- cych. Stary i młody, prostaczek i uczony, urzędnik i cywil — każdy posiadać pragnie dolary. A jeżeli nie posiada, to chociaż kalkulnie wszyst- ko na dolary, mając w tem nawet ogromną satysfakcję wewnętrzną.

Choroba ta jest ogromnie zakaź- na — bo się łatwo ndziela.

Nie też dziwnego, że nawet i kie- rownik poczty w naszym miasteczku dostał też tej choroby dolarowej. Tylko przejawy jej są nietylko swo- iste, indywidualne, lecz wymagające najrychlejszego konsiljum, w którego skład powinno wejść i władze bez- pieczeństwa i sądowe.

Indywidualne zaiste, bo oto gdy pewien chłop ze wsi Korsakowicze z rewersem na list wartościowy zgło- sił się do urzędu pocztowego w Kra- śnem, kierownika poczty ogarnęła ta- ka gorączka obaczenia zawartości listu, że prosił szczęśliwego odbiorcę, by kopertę otworzył. Chłop — jak to chłop — kopertę otworzył i zna- laź tam 100 dolarów. Naturalnie, zaraz kierownik zaproponował wy- mianę na marki polskie, aby zaś upozorować swą uczciwość, poprowa- dził chłopca na posterunek policji — by tam dokonać tranzakcji. Jak zwykle w takich wypadkach pokro- piono mocno wódka. A kiedy pomi- mo traktamentu chłop nie chciał dolarów wymieniać — kierownik przy pomocy komendanta posterunku stu- żbowo zabrał mu dolary, dając wz- mian narazie 4 mil ony mar. Nie nie pomogły protesty chłopca — został wyrzucony za drzwi.

Chłop wówczas, czując się po- krzywdzonym, a raczej oszukany, udał się do sekretarza urzędu gmin- nego. Skutek był natychmiastowy, bo po pewnym czasie chłop został zaproszony do prywatnego mieszka- nia kierownika poczty, gdzie mu za- grabione nieprawnie dolary wręczyła małżonka kierownika.

Afera ta skończyła się dla chłopca pomyślnie jedynie dla tego, że po- szkodowany w tym wypadku nie był w ciemię bity. Longin.

# Wiadomości bieżące.

## Sprawy kościelne.

— Jutro t. j. w niedzielę 26. VIII w kościele PP. Wizytek uroczystość św. Joanny Franciszki Frem-de Chantal z całodzielnym wystawieniem Najśw. Sakramentu.

Porządek nabożeństwa:

Przymarja o g. 7. Wotywa o g. 9. Suma z kazaniem o g. 11. Nieszpory o godz. 5 wiecz.

## Sprawy akademiokie.

— **Sprawa lokali samopomocowych akadem.** Swego czasu donosiliśmy, że Senat U. S. B. zarządził wyprowadzkę kancelarii Bratniej Pomocy (Zamkowa 22) i Ogniska Akadem. (Wielka 54) z zajmowanych dotychczas lokali. Obecnie dowiadujemy się, że pismo zostało wysłane z Senatu 30. VIII, a opuszczenie lokalu (w myśl pisma), miało nastąpić 1. VIII. Na skutek jednak pertraktacji z zarządem Bratniej Pomocy w osobie p. Marciniowskiego — Senat poprzednie zarządzenie prolongował do dnia 10 września r. b. Zaznaczyć należy, że proponowany przez Senat lokal (dla wspomnianych organizacji) w murach po-August. już od roku stoi pułkami z powodu okropnej wilgoci.

— **Wycieczka z Finlandji.** W doich najbliższych ma zawitać do Wilna wycieczka studentów z Finlandji jako rewizyta po wycieczkach studentów polaków.

## Sprawy szkolne.

— **Czy to prawda?** Inspektorat szkolny na m. Wilno przed tygodniem przeniósł 90 nauczycieli na powiat a 37 zupełnie zwoinił. Jednocześnie dowiadujemy się, że obecnie przy-

było do Wilna około 60 osób wezwanych z Galicji w celu objęcia po-nauczycielskich w szkołach powszechnych miasta Wilna.

## Sprawy kolejowe.

— **Szczegóły katastrofy kolejowej.** O katastrofie, która nastąpiła na linii Lida-Skrzybowce, w pociągu Nr. 816 idącym z Wilna do Warszawy, dowiadujemy się następujących szczegółów. Przyczyną, jak wynika z dotychczasowych dochodzeń, było wadliwe ustawienie zwrotnicy, w konsekwencji czego pociąg zeszedł na ślepy tor, gdzie nastąpiło wykołowanie się. Na miejsce katastrofy wyjechała specjalna komisja, która prowadzi dochodzenie.

## Zebrania.

— **Zarząd Koła Polskiej Macierzy Szkolnej im. T. Kościuszki** podaje do wiadomości iż w niedzielę 26 sierpnia o godz. 5 po poł. odbędzie się walne zebranie członków celem ożywienia działalności Koła.

Na porządku dziennym:

1) Sprawozdanie z działalności Koła. 2) Uzupełniające wybory.

Uprasza się członków o przybycie.

## Teatr, muzyka i sztuka.

— **Teatr Letni w ogrodzie po-Bernardyńskim.** Dziś premiera świetnej operetki Ejslera „Wróg kobiet”, która dzięki niezwykle interesującej treści libretta, oraz nadwyraz melodyjnej muzyce cieszył wielkim uznaniem na wszystkich scenach Europy. „Wróg kobiet” w koncertowej obsadzie napewno i w Wilnie cieszyć się będzie zasłużonym i długotrwałym powodzeniem.

— **Teatr Polski.** Dziś premiera doskonałej komedji Savoir'a „Banco”, którego sztuka: „Osma żona sinobrodzkiego” z p. J. Stę-

powskim, tak kolosalna powodzenie miała w Wilnie w zimowym sezonie. I w tej komedji główną rolę hr. de Lussac, odtworzył świetny ten artysta, nie mający równego w rolach zdobywców serc niewieści, gentlemanów klubowych, sportowców i wogóle przedstawicieli bezrozkożnego świata towarzyskiej elity. Obok gościa warszawskiego obsada następująca: pp. Bohdańska, Wyrwicz, Peter, Habrowska, Miłski.

— **Koncert Orkiestry Symfonicznej** Zrzeszenia Muzyków Polskich w Wilnie, pod dyr. Mikołaja Salnickiego z udziałem znakomitego skrzypka prof. Stanisława Barea-wicza odbędzie się dziś 25 b. m. w ogrodzie Bernardyńskim. W programie utwory Wieniawskiego, Brucha, Kreislera i in. We wtorek 28 sierpnia ostatni w sezonie letnim pożegnalny koncert.

## Sądy.

— **Sąd nad zabójcą ojca.** Wileński Sąd Apelacyjny dnia 23-go sierpnia rozpoznawał skargę apelacyjną mieszkanka okolicy Przemysłowej, gm. Hermanowskiej, pow. Dziśnieńskiego, Kazimierza Kuryłowicza lat 21, na wyrok Sądu Okręgowego w Wilejce powiatowej, który skazał Kuryłowicza dnia 19 grudnia 1922 r., na bezterminowe więzienie za zabójstwo ojca.

Na przewodzie sądowym wyjaśniono, iż dnia 7-go lipca 1921 r. ojciec oskarżonego Konstanty zaczął bić swego młodszego syna Leonarda lat 12, w obronie którego stanął brat starszy Kazimierz. Gdy Kazimierz powiedział ojcu żeby nie bił małego, w dodatku kalekiego chłopca, rozgniewany ojciec wziął siekiere i rzucił się na syna, lecz ten uderzył łufą od karabinu ojca tak mocno, iż upadł i skonał. Kuryłowicz do winy się przynął, lecz wytłómaczył, iż działał w samoobronie.

Sąd apelacyjny, przyznając, iż oskarżony działał w podnieceniu psychicznym, zmienił wyrok Sądu Okręgowego i skazał go na 3 lata więzienia, zamieniającego dom poprawczy, a po zastosowaniu amnestji, oraz po zaliczeniu jednego roku aresztu prewencyjnego, zmniejszył karę do jednego roku.

Sąd Apelacyjny w charakterze świadków wezwał brata oskarżonego Leonarda i stryjka, którzy w swem zeznaniu stwierdzili okrucieństwa zabitego.

## Wypadki.

— **Otruć się grzybami.** Dnia 23 sierpnia r. b. przy ul. Kalwaryjskiej Nr. 82, stróżowa domu Anna Jacewiczowa lat 62, po

spożyciu nazbieranych w lesie grzybów ciężko zachorowała. Pogotowie Ratunkowe odwiezło ją do szpitala św. Jakóba. Stan chorej ze względu na podeszły wiek, jest bardzo groźny.

— **Otruć się grzybami.** Dnia 24 b. m. pracowniczka warsztatów trykotowych Koła Polek, Marja Rakowska lat 22, zamieszkała przy ulicy Nowoswieckiej 31, zjadła kupionych na targu grzybów i nakarmiła młodszą siostrę Lucją lat 14. Po obiedzie obydwie Rakowszczyanki zaniemogły. Pogotowie Ratunkowe odwiezło je do szpitala św. Jakóba.

— **Trup na torze.** W nocy z dnia 22 na 23 sierpnia koło stacji kolejowej Smorgonie, na torze kolejowym znaleziono трупа Jana Olechnowicza lat 43. Przyczyna śmierci nie ustalona. Dochodzenie w toku.

## Ze świata.

**Mowa jest srebrem, milczenie złotem.**

Na jednym ze swych ostatnich posiedzeń uchwaliła francuska Izba posłów, że każdy z posłów ma prawo do przzerwiania swej mowy na 20 minut, gdy już wygłaszał ją przez 2 godziny i gdy ma zamiar dalej mówić.

Uchwała ta dała powód pawnemu francuskiemu dziennikarzowi do złośliwej uwagi, że byłoby z większym pożytkiem dla Francji, gdyby mówcy przemawiali tylko 20 minut, a odpoczywali 3 godziny.

Teatr Polski (Lutnia)	Teatr Letni Ogród Bernardyński
Dziś występy K. Junoszy-Stępowskiego	Występy Lody Rogińskiej
„BANCO” kom. Savoir'a w 3 akt.	Dziś „Wróg kobiet” operetka Eislera.
Początek o 8 w.	Początek o 8 w.

Kino-Teatr „HELIOS”  
ul. Wileńska 38.

Dziś

GEHENNA ŻYCIA

Dramat salonowy w 6 aktach z udziałem czarująco-pięknej istnej królowej ekranu

Fern Andra.

Ostatni seans o godz. 10<sup>1/2</sup>

Kino-Teatr „Polonia”  
Mickiewicza 22. Dyr. G. Slejpan.

Dziś

arcygrośna powieść N. Dostojewskiego

Ponizeni i Skrzywdzeni

wybitny dramat w 6-ciu akt. w roli głównej Polska gwiazda filmowa, nasza niezrównana

MIA M A R A.

Kino-teatr „Piccadilly”  
ul. Wielka.

Dziś!

Największy bohater naszego czasu

Eddie Polo

znów występuje na naszym Ekranie w niebywałym dotąd cyrkowo-życiowym dramacie

W głębinach morskich

w 6-ciu akt. z cyklu obrazów „Cyrk Grey'a i „W pazu-rach Iwa”.

## PRZETARG.

Szefostwo Inżynierji i Saperów D. O. K. Nr. III w Grodnie ogłasza na dzień 10-go września 1923 r. na godzinę 12-tą przetarg na:

a) Roboty przy rozbiórce baraków b. Obozu internowanych w Tucholi, przewoźnie uzyskanego z rozbiórki materiału budowlanego i inwentarza do rampy naładowniczej w Tucholi, naładowanie na wagony, wyładowanie w Mołodecznie i Krasnym i dowóz do miejsca budowy koszar.

b) Rekonstrukcję (odbudowę) niektórych budynków pochodzących z Tucholi w rejonie Mołodeczna ze zmianami wskazanymi w zatwierdzonych przez M. S. Wojsk. projektach i kosztorysach.

c) Roboty przy budowie koszar dla 86 p. p. i II Dywizjonu 19 p. a. p. w Helenowie pod Mołodecznem, na gruntach pokościelnych w Mołodecznie i w Krasnym z zastosowaniem wszystkich materiałów budowlanych, otrzymanych z rozbiórki baraków w Tucholi.

Wszystkie roboty, wskazane wyżej pod lit. a, b, c, stanowią całość jedność akcji budowlanej i jako takie będą oddane jednemu przedsiębiorstwu.

Wszelkie bliższe wyjaśnienia, wysokość wadium, warunki ogólne, szczegółowe i techniczne, plany, kosztorysy ślepe i wykazy robót można otrzymać do wglądu w Kierownictwie Budowy Koszar dla 65 p. p. i II/19 p. p. Wilno ul. Jagiellońska Nr. 8 I piętro w godzinach od 10-jej do 13-tej.

Oferty należy złożyć według szczegółowych warunków obowiązujących oferenta przy składaniu ofert, przed godziną 12-tą dnia 10 września 1923 r. w Szefostwie Inżynierji i Saperów D. O. K. Nr. III w Grodnie, ul. 3-go Maja Nr. 6, gdzie odbędzie się również przetarg. Szefostwo Inż. i Sap. zastrzega sobie prawo dowolnego wyboru oferenta bez względu na najtańszą ofertę.

Szefostwo Inżynierji i Saperów D. O. K. III Grodno. L. dz. 30 inż. AB/64.

## PRACOWNIA I SKŁAD KOŁDER

p. f.

„Warszawski Magazyn Pościelowy”

Wileńska 10.

Wykwintne kołdry, pościel, poduszki.

Z dniem 20-go Września zacznie funkcjonować przy pierwszym przystanku od Wilna, w Kolonji Kolejowej wielkie **ogrodnictwo**, gdzie można będzie nabyć różne owocowe i dekoracyjne drzewka, jak również i jagody. Dowiedzieć się Zawalna 6 m. 2. Od 6—7 wiecz.

## TANIO CEMENT

W DOWOLNEJ ILOŚCI

do sprzedania

na składach firmy „A. Jaroszewicz, M. Malinowski i Ska. ul. Ponarska 36, (dawniejsza Połtawska).

## Młoda osoba

ze średnim wykształceniem skromnych wymagań poszukuje zajęcia kasjerki lub ekspedjentki. Rekomendacje i poręczenia b. poważne. Dowiedzieć się w Administr. „Dzien. Wil.”

## Dr. E. BIRZOWSKI

choroby weneryczne, syfilis i skórne. Przyjmuje od g. 11—2 i 4—7, panie od godz. 3—4 p.p. ul. Jagiellońska 3, m. 5 (róg. Ad. Mickiewicza).

## Dr. Wołodźko

ordynator szpitala Sawicz. Choroby skórne i weneryczne. Od godz. 12—2 i 5—6. Zawalna 22.

„Kobieta lekarz

**Dr. Abłamowiczowa** choroby kobiece i akuszerja. Kasztanowa 7, m. 7, godz. 3—4.

## Dr. Leon Ginsberg

Choroby weneryczne, syfilis i skórne. Ul. Trocka 3 róg Wileńskiej. Tel. 352, od 9—1 i 4—7.

**Akuszerka** z Warszawy porad ciężarnym. Przyjmuje od 9 rano do 7 wiecz. Mickiewicza 46-6.

D-r. medycyny

**B. SZYRWINDT** Choroby: skórne, weneryczne, syfilis. Wielka 19. 10—1 i 4—7.

**Akuszerka J. Subocz** (b. akuszerka zakładu położniczego D-ra Rymczy i Bujalskiego) przeniosła się: ulica 3-go Maja Nr. 3 m. 5.

**A. KUSZERKA** A. Jutan, ul. Niemiecka 4, telefon 222. Udziela porad. Przyjmuje od 9—7 wiecz.

**Ogier** 9 lat kasztan sprze daje się, Wielka 23 zapytać ułana Białkowskiego.

**Potrzebna** zaraz pożyczka na 1-ą hipotekę 100.000.000. Bliższe informacje S-ka Plon, Portowa 6-c.

**Do sprzedania:** zegar kominowy, żużko i toalety. Wiadomość S-ka Plon, Portowa 6 c.

**Biuro nauczycielskie M. BAGIŃSKIEJ** Wilno, ul. Jagiellońska 7—8. Poleca nauczycieli, nauczycielki, bony, ochmistrzyń, apteczkowe i t. p. Ofwarta od 9-tej do 1-szej.

**Sprzedaje się** ciele rasy holenderskiej dwutygodniowe, ul. Krzywe Koło 25—1.

**Tanio do sprzedania** cegła używana, lecz w dobrym stanie. Dowiedzieć się Witebska Nr. 15.

**Łotowka** z Rygi 4 kl. wykształcenie, prosi bardzo o jakiegobądź zajęcie. Obznajomiona z handlem spożywczym. Nowo Subocz 10. Szumska.

**Krawcowa** warszawianka samodzielna poszukuje roboty dziennej w mieście lub na wsi za skromnym wynagrodzeniem. Zna też kusnierską robotę. Oferty do Dzien. Wil.

## Wieczorowe

Kursy Maturalne i Przygotowawcze

im. Piotra Skargi

w Wilnie, ul. św. Jańska Nr. 3, szkoła I piętro.

(Godziny urzęd. od 4—9 po poł.)

Wpisy na nowy rok szk. 1922/24

I. Kursy gimnazjalne i realne do matury, przygotowawcze do egzaminów z 6 ciu i 4-ech klas.

II. Kursy ogólnokształcące (grupy do wyboru).

Informacje bezpłatnie!

(Na odpowiedź piśmienną znaczki pocztowe).

## Pokoju umeblowanego

lub dwóch ze stołem lub bez przy rodzinie chrześcijańskiej w okolicach pomiędzy ul. Legionową, Kijowską, a stacją towarową, poszukuje inżynier samotny w starszym wieku.

Łaskawe oferty Hotel Nisskowskiego Nr. 35, osobicie — od 5 do 7 po poł.

**Lekcje** niemieck. franc. i angielsk. uduciela nauczyciel z wieloletnią praktyką (również specjalnie przygotowawczą na zagranicę uniwersytety). Najlepsze referencje. Dowiedzieć się w Biurze ogłoszeń I. Karłina, ul. Niemiecka 22 (dla F.).

**Sprzedaje się** pierwszo rzędna

## Restauracja

na dogodnych warunkach. Zgłoszenia nadsyłać do biura ogłosz. S. Jutana Niemiecka 4.

**200.000** mk. nagrody uczciwemu znalazcy za odniesienie do domu zgubionych 20. VIII dowodów na imię Jana Kraska, Kalwaryjska 9 m. 20, lub Dyrekcja Kolejowa, Słowackiego 2.

**DRUKARNIA J. ZAWADZKIEGO**  
UL. ŚW. ANNY Nr. 3.  
PRZYJMUJE WSZELKIE ROBOTY W ZAKRESIE DRUKARSTWA WCHODZĄCE.

## Rządca roiny

samodzielny, kawaler, ma chlubne świadectwa poszukuje posady. Lida, Siedlecka 3.

Zgubiony patent na herbaciarnię wydany na imię Tani Daniszewskiej zamieszkałej w Smorgoniu, unieważnia się.

Potrzebni krawcy damscy i okryciarki. Adres: Mickiewicza 1—12 Kaweck.

**Na rok szkolny** biorę panienki na pełne utrzymanie. Oferty do Redakcji Dziennika Wil. Dla A. B.

**Skradzioną** legitymację Nr. 5363/1 i bilet roczny kolejowy Nr. 3919 wydane na imię Józefa Czupkojcia zamieszkałego st. Landwarów, unieważnia się.

**Sprzedaje się** nowy dębowy garnitur sypialny roboty przedwojennej. Gedyminiowska 66 od 3—5.

**Skradzione** zaświadczenie demobilizacyjne wydane przez kadre 3 baonu sanitarnego na imię Michała Żarskiego, unieważnia się. Adres: pow. Nowo-Trocki, wieś Nowosiółki.

**Osoba** w ciężkim położeniu bez pracy i chora prosi o pomoc i wsparcie za pośrednictwem Dz. Wileńskiego. Dla cierpiącej.